

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



O badaczu walczącym

Colectivo Situaciones

Colectivo Situaciones
O badaczu walczącym
wrzesień 2003

Tłumaczenie: Łukasz Mojsak
Tekst opublikowany w 8 numerze „Formatu P” wydawnictwa Bęc Zmiana o
tytule „Nieposłuszeństwo: teoria i praktyka”.

pl.anarchistlibraries.net

wrzesień 2003

Spis treści

1	3
2	7
3	8
4	9
5	11
6	13
7	14
8	15
9	16

1

Pojęliśmy wreszcie, że władza, czyli państwo rozumiane jako uprzywilejowany locus zmiany, nie jest w najmniejszym stopniu miejscem wydarzania się tego, co polityczne. Przeciwnie, jak już dawno temu stwierdził Spinoza, jest to miejsce smutku i największej niemocy. Dlatego właśnie zwracamy się ku przeciwwładzy. Celem myśli emancypacyjnej nie jest dla nas przejęcie struktur państwa i wdrożenie zmian w jego majestacie, lecz opuszczenie tychże struktur i odrzucenie centralizacji w jakiegokolwiek formie.

Walka o godność i sprawiedliwość trwa. Podajemy w wątpliwość i obmyślamy na nowo cały świat. Prowadzona kontrofensywa służy formułowaniu i upowszechnianiu tez przeciwwładzy.

Niedawno całe społeczeństwo w Argentynie na powrót zjednoczyło się w walce. Ruch piqueteros¹ i insurekcja grudnia 2001 roku² przyczyniły się do szybkiej radykalizacji postaw³. Zaangażowanie i poszukiwanie konkretnych form interwencji znów nabrało kluczowej wagi. Argentyńczycy przypuścili kontratak na wielu frontach, walcząc nie tylko ze swoim oczywistym wrogiem, lecz także z działaczami i intelektualistami, którzy dążą do wtłoczenia społecznych praktyk przeciwwładzy w skostniałe struktury.

Zdaniem Jamesa Scotta, punktem wyjścia dla radykalizmu jest fizyczny, praktyczny i społeczny opór⁴. Każda relacja podległości zakłada interakcję pomiędzy stroną słabszą i silniejszą. Ta pierwsza korzysta w nich z dyskursu publicznego, mówiąc to, co ta druga życzy sobie usłyszeć, i dopełnia tym samym obrazu swojej podległości. Równolegle, w mroku przestrzeni niewi-

¹ *La Hipótesis 891*, książka przywoływana dalej, dotyczy spraw ujawnionych dzięki walce piqueteros i ich ruchowi.

² Patrz: nasza książka 19 y 20. *Apuntes para el nuevo protagonismo social*, wydana nakładem De Mano en Mano w kwietniu 2002 roku.

³ W nocy 19 grudnia 2001 roku tysiące Argentyńczyków zajęło ulice, place i miejsca publiczne we wszystkich większych miastach. Następnego dnia, po tym jak uliczne starcia z policją pochłonęły trzy ofiary, prezydent Fernando de la Rúa ustąpił ze stanowiska. Rewolucja wzmogła jeszcze kreatywność społeczną, której wzrost nastąpił w drugiej połowie lat 90. wraz z powstaniem ruchu bezrobotnych robotników, zwanych „piqueteros” ze względu na urządzane przez nich blokady dróg. W ciągu miesiąca po masowej rewolcie w całym kraju jak grzyby po deszczu wyrosły rady osiedlowe. Wiele upadłych fabryk i przedsiębiorstw przejęli ich pracownicy. Kilkanaście takich podmiotów zawiązało zrzeszenie handlowe działające w oparciu o zasady sprawiedliwości. Ich celem było spełnianie podstawowych potrzeb milionów ludzi wykluczonych z gospodarki upośledzonej posłusznym przestrzeganiem zaleceń Międzynarodowego Funduszu Walutowego i innych ponadnarodowych agencji „rozwojowych” (przyp. tłum. ang.).

⁴ J. C. Scott, *Domination and the Arts of Resistance: Hidden Transcripts*, Yale University Press, New Haven, London 1992.

działnej dla władzy powstaje sekretna wiedza (*saberes*) wywodząca się z doświadczeń mikrooporu i niesubordynacji.

Proces ten toczy się nieustannie, a przerywają go tylko masowe rewolty, kiedy to wieść o sytuacji podporządkowanych grup ku zaskoczeniu wszystkich dostaje się do powszechnej świadomości.

Wszelki świat podporządkowanych charakteryzuje się zatem pewną dwoistością – z jednej strony mamy w nim do czynienia ze służalczością i dobrowolnym posłuszeństwem, z drugiej zaś odnajdujemy w nim także ukryty język używany w obiegu żartów, rytuałów i informacji, które kształtują kody oporu.

Taka konfiguracja aktów oporu otwiera możliwości działania przed „badaczem walczącym”, który wykonuje teoretyczną i praktyczną pracę na rzecz współprodukcji wiedzy oraz alternatywnych form wspólnotowości w oparciu o potencjał (*potencia*)⁵, jaki tkwi w wiedzy podporządkowanych⁶. Działalność badacza walczącego nie ogranicza się do zasobów jego własnej wiedzy o świecie. Nie przyjmuje on także podejścia preskryptywnego, wyznaczającego kierunki, w jakich należy podążać. Wręcz przeciwnie, jedyny warunek, jak badacz ten musi spełnić, ale który w realizacji wcale nie jest łatwy, to pozostanie wiernym własnej „niewiedzy”. Mamy więc tu do czynienia z najprawdziwszą antypedagogiką, jakiej pragnąłby Joseph Jacotot⁷.

Na tym właśnie polega różnica między badaczem walczącym a badaczem uniwersyteckim czy wojującym politykiem, nie wspominając już o pracow-

⁵ W języku hiszpańskim pojęciom siły i mocy odpowiadają kolejno słowa *poder* i *potencia*, wywodzące się od łacińskich słów *potestas* i *potentia*. W rozumieniu Colectivo Situaciones korzenie mocy tkwią w rozróżnieniu dokonany przez Spinozę. Podczas gdy *potencia* ma charakter dynamiczny i konstytuujący, *poder* jest statyczne i ukonstytuowane. *Potencia* określa naszą siłę działania, wywierania wpływu i przyjmowania wpływu, podczas gdy mechanizm reprezentacji, który konstytuuje *poder*, oddziela *potencia* od ciała, które są reprezentowane. Dla podkreślenia wagi tego rozróżnienia w tekście konsekwentnie używane jest słowo *potencia* (przyp. tłum. Ang.).

⁶ Figura „badacza walczącego” pojawia się po raz pierwszy w książce Miguela Benasayaga i Diego Sztulwarka, *Política y situación. De la potencia al contrapoder*, Ediciones de mano en mano, Buenos Aires 2002.

⁷ Patrz: zwłaszcza wspaniała książka Jacques'a Rancière'a *Le maître ignorant: Cinq leçons sur l'émancipation intellectuelle*, Fayard, Paris 1987. Dla Jacotota wszelka pedagogika ugruntowana jest na „eksplicacji” czegoś pochodzącego od autorytetów inteligencji i prowadzi przede wszystkim do wykształcenia „wyedukowanych dzieciaków”. „Mistrzowie ignoranci” uczą natomiast, nie posiłkując się eksplicacją. Mogą uczyć innych czegoś, czego sami nie wiedzą, ponieważ organizują swoje doświadczenie według zupełnie innej reguły – zasady równości inteligencji.

że aby wdrożyć szlachetną wizję, konieczne jest wyraźne zaznaczenie „krytycznej postawy”. Jeśli przyjrzymy się tej konieczności z bliska, dostrzeżemy, w jak wielkim stopniu wymaga się od nas przestrzegania zasad modelu – w negatywnym sensie – w celu porównania prawdziwego doświadczenia z wyidealizowaną wizją. Taki właśnie mechanizm stosują nauki społeczne w formułowaniu „sądów krytycznych”.

Widać wyraźnie, że kształtowanie nowego oblicza myśli na podstawie praktycznego doświadczenia produkcji wiedzy nie jest sprawą błahą. Dotyczy ono sprawiedliwości (a osąd to nic innego jak rozumowe czynienie sprawiedliwości zadość). W tym tekście nie znajdziemy żadnych zapisów prawa ani też podstaw do osądzania innych praktyk społecznych. Prawda leży gdzieś indziej – my, jako „autorzy”, proponujemy diametralnie odmienną wizję sprawiedliwości opartą na związku. Do czego mogłaby nam się ona przydać? Na to pytanie nie ma gotowych odpowiedzi.

I nigdy nie będzie.

nej wojny, na przykład argentyńskiego ruchu *piqueteros*. Jednak uznanie tego za pewnik równałoby się przesądzeniu o sprawie z góry.

W przeciwieństwie do wojującej podmiotowości, która żywi się zazwyczaj skrajną polaryzacją życia – ideologizacją konfrontacji¹⁶ – w doświadczeniu nakierowanym na tworzenie nowych form wspólnotowości dużą wagę przywiązuje się do unikania pułapki logiki konfrontacji, opatrującej wielość doświadczeń wspólnym znaczącym.

Konfrontacja sama w sobie nie generuje wartości. Ogranicza się jedynie do rekonfiguracji tych już istniejących i dominujących.

To wynik wojny decyduje o tym, kto obejmie egzystencję w posiadanie – otrzyma istniejące dobra i wartości na własność.

Skoro walka nie zmienia „struktury znaczeń i wartości”, jej wpływ ogranicza się do przetasowywania ról, przez co konserwuje ona obowiązujący paradygmat.

W tym miejscu rysują się przed nami dwie zupełnie odmienne wizje sprawiedliwości, i to o nie tak naprawdę w tej kwestii chodzi. Walka to z jednej strony umiejętność obsługiwanie maszyny sądenia. Czynienie sprawiedliwości zadość oznaczać może przypisywanie sobie tego, co uważamy za sprawiedliwe; forsowanie odmiennego spojrzenia na obowiązującą hierarchię wartości. Z drugiej zaś strony słyszemy głosy, że sprawiedliwość ma być motorem budowy wartości, doświadczeń, światów.

Dlatego właśnie w każdym przypadku, kiedy walka nie ulega wyidealizowaniu, bierze ona swój początek z autoafirmacji i toczy się w dwóch kierunkach – do „środka” i na „zewnątrz”.

9

Badacz walczący nie rozgląda się za modelami doświadczenia. Co więcej, coraz bardziej umacnia się jego niewiara w tego rodzaju odrealnione wizje. Nie ulega wątpliwości, że głoszenie zasad to coś innego niż ich realizowanie w praktyce. Można stwierdzić także – i tu zaczynają się nasze wątpliwości –

¹⁶ Ruchy postrzegane przez Colectivo Situaciones jako nowi aktorzy argentyńskiego społeczeństwa – te, z którymi kolektyw miał szansę współdziałać charakteryzuje odmowa określenia się jako przeciwnicy. Podobnie jak zapatyści, odrzucają oni logikę konfrontacji, koncentrując się w zamian na uważnym tworzeniu doświadczeń, praktyk i projektów, którymi potwierdzają pragnienie poszerzenia granic egzystencji. „Relacja zachodząca pomiędzy siłą niszczącą a praktyką przeciwładzy jest zasadniczo asymetryczna” (*Colectivo Situaciones, El silencio de los caracoles*, www.situaciones.org, dostęp: 11 stycznia 2004 roku) (przyp. tłum. ang.).

nikach humanitarnych organizacji pozarządowych, działaczach na rzecz alternatywnych rozwiązań czy też po prostu ludziach o dobrym sercu.

Badacz walczący pragnie pozostać z dala zarówno od instytucjonalnych procedur, jak i ideologicznych aksjomatów. Motorem jego działania jest pytanie o formy istnienia, które opierałyby się na serii praktycznych i teoretycznych hipotez dotyczących (samo) emancypacji. Niezwiązane regułami akademickimi i niezrzeszone kolektywy zdobywają rozproszoną i ukrytą wiedzę podporządkowanych, produkując jednocześnie praktyczną wiedzę przeciwładzy. Ich działanie stanowi zupełne przeciwieństwo procesu, w którym praktyki społeczne służą potwierdzeniu hipotez naukowych. Dlatego też badacz walczący musi posiadać umiejętność generowania układów intensyfikujących poszukiwania oraz sprzyjających alternatywnym formom wspólnotowości.

Na prowadzenie badań akademickich wpływ mają mechanizmy alienacji, które oddzielają badaczy od sensu ich działań. Muszą oni zmieścić się w ramach obowiązujących reguł, tematów i wniosków. Finansowanie, nadzór, wymogi językowe, biurokracja, konferencje przy pustej widowni i etykieta – oto warunki, w których prowadzi się oficjalną działalność badawczą.

Badacz walczący nie uczestniczy w produkcji i obiegu wiedzy akademickiej, choć rzecz jasna ani się im nie sprzeciwia, ani też nie zamyka na nie oczu. Jego celem jest rozwijanie alternatywnych postaw wobec wiedzy nieakademickiej bez umniejszania lub negowania osiągnięć uczonych. Podczas gdy wiedza (*conocimientos*) generowana na uniwersytetach funkcjonuje zazwyczaj w powiązaniu z rynkiem i dyskursem naukowym (zachowując pogardę dla innych jej formatów), badacz walczący dąży do zlokalizowania miejsc styku wiedzy naukowej z wiedzą popularną. Pragnie działać w warunkach niekonwencjonalnych, kształtowanych przez sam kolektyw i określanych przez relację z przeciwładzą, w imię produkcji wiedzy przydatnej w walce.

Widać tu zatem, że badacz walczący występuje z odmienną pozycji – chce, by walka mogła przyglądać się samej sobie, a w konsekwencji chce móc odzyskać oraz upowszechnić osiągnięcia i wytwory innych praktyk społecznych.

W odróżnieniu od bojownika politycznego, dla którego polityka toczy się zawsze w odrębnej sferze, badacz walczący jest postacią złożoną z pytań oraz nieprześlągniętą ideologicznymi treściami i modelami świata.

Badania walczące nie są także domeną „zaangażowanych intelektualistów” czy „doradców” ruchów społecznych. Cel bowiem nie polega tu ani na upolitycznieniu, ani na intelektualizacji praktyk społecznych. Nie chodzi

bynajmniej o przygotowanie im awansu ze sfery społecznej do obszaru „ważnej polityki”.

Wizja takiego awansu, a także poważnej polityki nie pasuje do obranej przez badacza walczącego perspektywy akcentującej wielość. Jego praca nie polega na nauczaniu lub upowszechnianiu kluczowych tekstów, lecz na obserwowaniu praktyk społecznych w poszukiwaniu śladów nowych form wspólnotowości. Bez zastosowania praktycznego, język badacza walczącego jest niczym więcej jak tylko żargonem, nowomową lub nową pseudonaukową ideologią pozbawioną odniesienia do konkretnej sytuacji⁸.

Badania walczące realizowane są w praktyce w formie warsztatów i wspólnej lektury, a także poprzez stwarzanie warunków do refleksji i rozpowszechniania pożytecznych tekstów oraz budowę obiegów wymiany wokół konkretnych doświadczeń walki i grup badaczy walczących. Od 2000 roku podążamy obraną przez nas drogą przez dżunglę praktyk społecznych, spotkań i odkryć w ramach przedsięwzięcia nazwanego „Laboratorium Argentyny”, które zasłynęło przede wszystkim jako inicjator nowego typu rewolty w dniach 19 i 20 grudnia 2001 roku. Aby podzielić się wnioskami z tego wydarzenia, założyliśmy własne wydawnictwo *De Mano en Mano*⁹. Opublikowało ono serię dossier, szkiców i książek, zawierających wnioski stanowiące paliwo dla naszej działalności badawczej. Kolejny rozdział niniejszego tekstu zawiera szereg tez dotyczących figury badacza walczącego, które pojawiały się na różnych odcinkach naszego szlaku. Żadna z nich nie ma charakteru ostatecznego, ponieważ są one stale rozwijane.

⁸ Każda sytuacja rozgrywa się w obrębie systemu relacji, sieci, połączeń, przepływów i podziałów władzy. Patrz: *Colectivo Situaciones*, 19 y 20. *Apuntes para el nuevo protagonismo social*. Sytuacja odnosi się do zdolności odcięcia czasoprzestrzeni stanowiącej zarówno warunek, jak i wytwór wyłaniania się znaczenia” (s. 19). „Sytuacja nie ogranicza się do sfery lokalnej. Polega ona na praktycznym potwierdzeniu, że całość nie istnieje w oderwaniu, lecz wewnątrz swoich elementów składowych” (s. 26). „Sytuację pojmować można jako «konkretny ogólnik»”. „To, co powszechne, poznać i zmieniać możemy tylko poprzez subiektywne operacje uwewnętrznienia, które dają możliwość spotkania ze światem jako z konkretnym elementem sytuacji. Każde inne spojrzenie na świat widzenie go w oderwaniu od sytuacji skazuje nas na percypowanie abstrakcji i praktyczną niemoc” (s. 30) (przyp. tłum. Ang.).

⁹ „De mano en mano” oznacza „z ręk do rąk”. Wydawnictwo założone zostało przez studenckie ugrupowanie *El Mate*, do którego należeli pierwotnie członkowie *Colectivo Situaciones*. *Mate* to południowoamerykański napar pijany zazwyczaj w grupach z gurdy przekazywanej sobie z ręk do rąk (przyp. tłum. ang.).

Immanencja odnosi się do sposobu bycia w danej sytuacji, a związek – miłość lub przyjaźń – pozwala jej wygenerować potencjalnie nowe elementy tej sytuacji. Immanencja jest zatem jedną z konstytutywnych cech decydujących o przynależności, która przecina na wskroś reprezentacje „wnętrza” i „zewnątrza”. Jej sensem nie jest samo bycie w środku, lecz także operacje sytuowania się oraz tworzenia powiązań.

Podsumowując, pojęcia immanencji, sytuacji, związku na trwałe weszły do słownika badacza walczącego. Wspomagają one działania na rzecz wspólnego, a przede wszystkim konstytutywnego stawania się. Jeśli za jakiś czas przechwyci je polityczna lub modna, filozoficzna nowomowa – choć w ogóle nas to nie interesuje – nabiorą wówczas nowego znaczenia, ale nie będzie już ono wynikać ze sposobu, w jaki stosowaliśmy je my.

Praktyczna różnica między „wnętrzem” reprezentacji (podstawami przynależności i tożsamości) a immanentną więzią (konstytutywnym stawaniem się) polega na tym, że ta druga znacznie skuteczniej włącza ludzi w nowe praktyki społeczne.

8

Udało nam się chyba odróżnić miłość-przyjaźń od różnych postaci uprzedmiotowienia, przeciwko którym występuje badacz walczący, choć wciąż pozostaje on naszym zdaniem figurą nie do końca rozstrzygniętą.

Nie poruszyliśmy jednak jeszcze kluczowej kwestii ideologizacji konfrontacji.

Walka uruchamia potencjał, zasoby, ideały i solidarność. Jako taka, świadczy o siłach witalnych oraz godności. Walczący nie rozmyślają o możliwej śmierci ani jej nie pragną. Dlatego właśnie znaczenie faktu, że umierają towarzysze walki, nie jest w pełni zrozumiałe, lecz bolesne. Dramatyczna natura walki ulega jednak trywializacji, gdy konfrontację poddajemy procesom ideologizacji, otwierając drogę do wykorzystania jej w imię wykluczeń.

Nie pozostawia to miejsca na jakiegokolwiek badania. Jak wiadomo, ideologia i działalność badawcza mają różne struktury. Podczas gdy pierwsza wywodzi się z zestawu aksjomatów, to druga istnieje tylko na bazie gramatyki pytań.

Walka – potrzebna i szlachetna – sama w sobie nie czyni jednak konfrontacji sensem życia. Nie ulega wątpliwości, że obszar działania może wydawać się ograniczony w przypadku organizacji będącej w stanie permanent-

Pójdźmy o krok dalej w refleksji nad badaniami bez przedmiotu oraz myślą, która opiera się przekształceniu w „wiedzę”. Wewnętrzność i immanencja niekoniecznie muszą znaczyć to samo.

Wewnątrz i na zewnątrz, włączanie i wykluczanie – oto są (jeśli możemy tak powiedzieć) kategorie dominującej ideologii, które skrywają zazwyczaj znacznie więcej, niż objaśniają. Badaczowi walczącemu nie powinno zależeć na dotarciu do wnętrza, lecz na działaniu na poziomie immanentnym.

Wytłumaczymy tę różnicę następująco: wewnątrz (podobnie jak zewnątrz) to określenie usytuowania względem jakiejś krawędzi, którą uważamy za istotną.

Wnętrze i zewnątrz określają położenie ciała lub elementu w relacji wobec progu lub granicy. W tej perspektywie bycie wewnątrz oznacza dzielenie z innymi wspólnej cechy, która czyni nas grupą.

Taki układ odniesień budzi wątpliwości, gdy chodzi o nasze usytuowanie względem narodowości, klasy społecznej czy stanowiska zajmowanego w sprawie kolejnych wyborów, najazdu wojskowego na Kolumbię czy repertuaru telewizji kablowej.

W skrajnych przypadkach przynależność „obiektywna” (mająca swoje źródło w zachowywaniu wspólnego mianownika) i przynależność „subiektywna” (wynikająca z wyboru) pokrywają się, ku uciesze nauk społecznych. Jeśli jesteśmy bezrobotnymi robotnikami, możemy wstąpić do ruchu *piquetes*. Jeśli należymy do klasy średniej, możemy dołączyć do rady osiedlowej. Określenie się – wspólna przynależność do danej grupy, w tym przypadku klasy społecznej – umożliwia wybór i sprawia, że staje się pożądany (w obrębie grup, do których zamierzamy wstąpić).

W obydwu przypadkach bycie wewnątrz oznacza uznanie granicy, względem której mniej lub bardziej mimowolnie rozkładają się pozycje i przynależności. Nie chodzi tu o umniejszanie potencjału, jaki generuje się w momencie wyboru – co, jak w tym przypadku, może odnosić wysoce subiektywizujący skutek – lecz raczej o rozróżnienie między samym „byciem” a „wnętrzem” (bądź „zewnątrzem”) mechanizmów subiektywności uruchamianych, gdy zaczynamy zbaczać z wytyczonych szlaków. W końcu nie chodzi o reakcję na skostniałe struktury, lecz tworzenie nowych uwarunkowań.

W tym świetle warto spojrzeć na immanencję inaczej niż po prostu jak na bycie wewnątrz.

Badania walczące pozbawione są przedmiotu. W pełni zdajemy sobie sprawę z paradoksalności tego stwierdzenia. Jak można w ogóle mówić o badaniach, nie wskazując na to, co się właściwie bada? Jesteśmy jednak przekonani, że to właśnie ta sprzeczność jest motorem dla naszych dociekań. Już sam fakt prowadzenia badań nieopartych na uprzedmiotowieniu¹⁰ różni badacza walczącego od konwencjonalnego badacza akademickiego.

Działalność badawcza prowadzi może do uprzedmiotowienia (warto przypomnieć to banalne już stwierdzenie, ponieważ wiąże się ono z najważniejszym ograniczeniem subiektywności badacza). Jak przypomina Nietzsche, to człowiek teoretyczny – niejako bardziej skomplikowany niż człowiek czytający – postrzega działanie z całkowicie zewnętrznej perspektywy (czyli jego/jej subiektywność ustanawiana jest w sposób całkowicie niezależny od tego działania). Widzimy zatem, że teoretyk działa poprzez przypisywanie zamiarów podmiotom działania. Postawmy sprawę jasno każde takie przypisanie zakłada istnienie autora i intencji działań obserwowanego podmiotu. Dopasowuje ono do nich wartości i cele, by wypełnić swoją rolę, czyli wytworzyć „wiedzę” o działaniu (i działającym).

W tym kontekście, co najmniej dwa kluczowe momenty umykają oczom krytyki. Jeden z nich dotyczy (zewnątrznego) podmiotu wykonującego działanie – nic nie skłania badaczy do spojrzenia na samych siebie. Mogą produkować spójne zbiory wiedzy dotyczące danej sytuacji tylko wówczas, gdy – a także właśnie dzięki temu, że zajmują miejsce na zewnątrz, zachowując odpowiedni dystans, który rzekomo zapewnia im obiektywność. Owszem, ta obiektywność jest autentyczna i skuteczna, ale tylko jeśli pojmujemy ją jako inne oblicze brutalnego uprzedmiotowienia sytuacji, nad którą pochylają się badacze.

Nie jest to jednak jedyna rzecz, na którą krytyka pozostaje ślepa. Należy także zauważyć, że badacze, dokonując operacji przypisywania, w istocie jedynie dopasowują dostępne zasoby własnej sytuacji badawczej do wyłaniających się niewiadomych. W ten sposób stają się oni maszynami do nadawania przedmiotom badań znaczeń, wartości, określania inklinacji, afiliacji, przyczyn, wpływów, dróg rozumowania, intencji oraz nieświadomych motywacji.

¹⁰ Autorzy stosują słowo *objetualizar* w podwójnym znaczeniu: przyjęcie czegoś za przedmiot badań oraz odbierające podmiotowość uprzedmiotowienie (przyp. tłum. ang.).

Dwa powyższe przeoczenia, bądź też jedno ogólne niedopatrzenie dotyczące podmiotu przypisywania oraz zasobów przypisywania, stwarzają warunki, w których zachodzić może jedynie zero-jedynkowa ocena dobra i zła według zestawu obowiązujących wartości.

Wyraźnie zarysowuje się tu dylemat, przed jakim stawia nas taki tryb produkcji wiedzy. Jest rzeczą oczywistą, że tradycyjne badania prowadzone na uniwersytetach, z ich przedmiotem, metodą atrybucji oraz wnioskami, stanowią źródło wartościowej wiedzy – zwłaszcza opisowej – o przedmiotach pracy badawczej. Naukowe analizy nie śledzą jednak procesów kształtowania się przedmiotu, ponieważ występuje on w nich w formie ukształtowanej już w procesie przedmiotowania. To właśnie ten proces gwarantuje badaniom uniwersyteckim większą skuteczność. W związku z tym nauka, a zwłaszcza tak zwane nauki „społeczne”, izolują i uprzedmiotawiają sytuacje, w które się włączają, nie odgrywając przy tym roli w generowaniu potencjału doświadczenia (zarówno teoretycznego, jak i praktycznego).

Badacze funkcjonują jako podmioty syntezy doświadczenia. To oni są w stanie racjonalnie wytłumaczyć powody jakiegoś zdarzenia. I taką właśnie rolę przypisuje się im, usuwając ich z pola syntetyzowanego doświadczenia. Jako nadający znaczenia, zwolnieni są oni z obowiązku autoanalizy. Badacze i ich zasoby – wartości, pojęcia, spojrzenie – ustanawiane są w trybach mechanizmów klasyfikacji, uspołniania, wpisywania, osądzania, odrzucania i wykluczania. Ostatecznie intelektualista ma być zatem tym, który „czyni za-dosć” prawdzie, nadzorując rzeczywistość i dostosowując ją do panujących standardów racjonalności.

3

Poruszyliśmy tu temat zaangażowania i walki. Jednak czy naszym zamiarem jest wykazać przez to wyższość wojującego polityka nad badaczem uniwersyteckim?

Otóż nie. Walka polityczna także nie jest pozbawiona przedmiotu i nie unika instrumentalizacji, bazując na innych doświadczeniach podmiotowości, zawsze już ustanowionych. Podchodzi do nich ze swoim zasobem wiedzy – strategią – mając na podorędziu uniwersalne twierdzenia o czysto ideologicznym podłożu. Wojujący polityk nawiązuje relacje wyłącznie utylitarne, nigdy nie buduje więzi, zadowolając się „porozumieniem”. Stosuje „taktykę”, zamiast prowadzić do zbliżenia. Podsumowując, walka polityczna – zwłaszcza

Miłość i przyjaźń uświadamiają nam przewagę jakości nad ilością. Kolektywne ciało złożone z innych ciał nie wznaga swojej potencji w miarę wzrostu liczby elementów składowych, lecz poprzez intensyfikację łączącej je więzi.

6

Miłość i przyjaźń każą badaczowi walczącemu porzucić dążenia do wejścia na teren polityki. Konieczność popycha go do działania na zupełnie innym obszarze.

Jeśli uznamy rozróżnienie między „polityką” (rozumianą jako walka o władzę) i praktykami społecznymi, w których do głosu dochodzą procesy produkcji wspólnotowości lub wartości, możemy na tej podstawie oddzielić wojującego polityka (którego dyskurs opiera się na zestawie aksjomatów) od badacza walczącego (którego spojrzenie organizują przede wszystkim krytyczne pytania o te aksjomaty).

Jednak rozróżnienie to często umyka nam w momentach, gdy jakąś praktykę społeczną stawia się za wzór i wypisuje na sztandarach partii politycznej.

Dlatego właśnie można usłyszeć głosy o narodzinach nowej politycznej linii „sytuacjonistycznej”. Wyłania się ona rzekomo z języka czy nawet żargonu i wizji zawartych najwyraźniej w zeszytach Colectivo poświęconych doświadczeniom walki, z jakimi mieliśmy do czynienia¹⁵ – przynajmniej według niektórych ich czytelników.

Krytycy i apologety tej nowej linii uczynili z niej temat sporów i spisków. Musimy przyznać, że spośród wszystkich możliwych skutków naszych badań takie reakcje są dla nas najmniej motywujące. Powodem jest zarówno rzucająca się w oczy nieproduktywność tego rodzaju wyrazów sprzeciwu i poparcia, jak i to, że takie idealizacje (pozytywne i negatywne) odwracają zazwyczaj krytyczne spojrzenie od ich autorów. W ten sposób działanie mające pomóc danej sytuacji w otwarciu niemal na starcie nadaje jej skończoną postać.

¹⁵ Odniesienie do serii zeszytów badawczych *Situaciones* opublikowanych przez De Mano en Mano. Każdy z nich podsumowuje wojującą działalność badawczą prowadzoną przez Colectivo *Situaciones* we współpracy z innym oddolnym ruchem (przyp. tłum. ang.).

nictwa intelektu. Wspólne doświadczenie przesywa uczestników. To nie pozór, lecz autentyczne doświadczenie antyutilitaryzmu, dzięki któremu „własne” przeistacza się we „wspólne”.

W przeciwieństwie do mechanizmów opisywanych we wcześniejszych rozdziałach, ani w miłości, ani w przyjaźni nie mamy do czynienia z uprzedmiotowieniem czy też instrumentalizacją. Nikt nie uchyla się przed więzią, nikt nie pozostawia jej nieskażonej. Nie przyjaźnimy się i nie kochamy niewinnie, a relacje te zawsze na nas wpływają. Rozumiane jako potencje (*potencias*), miłość i przyjaźń zdolne są ustanawiać, doskonalić i zmieniać zaangażowane w nie podmioty.

Miłość – lub przyjaźń – to relacja, która rozmywa definicję osobnej jednostki, tworząc figurę złożoną z więcej niż jednego ciała. Jednak takie ujęcie jednostek uczestniczących w relacjach. uruchamia abstrakcyjne mechanizmy zmieniające ciała w policzalne i wymienne przedmioty. W ten sposób działa zarówno gospodarka kapitalistyczna, jak i inne wspomniane wcześniej mechanizmy uprzedmiotowienia.

Dlatego właśnie miłość uważamy za warunek konieczny do prowadzenia badań nakierowanych na walkę.

Zazwyczaj określamy przyjaźń lub zakochanie bardziej neutralnym mianem związku. W przeciwieństwie do artykulacji, związek ma charakter nie tylko indywidualny¹⁴. Nie opiera się ani na zainteresowaniach, ani na kryterium dogodności (politycznej lub innej). W przeciwieństwie do porozumień i sojuszy (strategicznych bądź taktycznych, częściowych lub pełnych) ustanowionych na mocy pisemnych porozumień, związek ma charakter mniej lub bardziej niewytłumaczalny i znaczy więcej niż wszystkie słowa, którymi można go opisać. Dopóki trwa, zachowuje daleko większą intensywność niż jakikolwiek kompromis o wyłącznie politycznej lub ideologicznej naturze.

wskazuje, że w etycznym materializmie Spinozy miłość stanowi obfitość bycia. (Patrz: A. Negri, *The Savage Anomaly: the Power of Spinoza's Metaphysics and Politics*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1991, s. 152). Dla Deleuze'a i Félixsa Guattariego miłość i przyjaźń określają relacje immanencji między filozofem a kreowanym przez niego/nią koncepcją (*Qu'est-ce que la philosophie?*, Éditions de Minuit, Paris 1991, s. 1-12) (przyp. tłum. ang.).

¹⁴ Colectivo Situaciones najbardziej wyczerpująco krytykuje artykulację w ostatnim rozdziale książki 19 y 20: *Apuntes para el nuevo protagonismo social*. Tego rodzaju artykulacja jest relacją opartą na hegemonii, w której różne części sieci rozlokowane są wokół centrum. W takiej konfiguracji pozostawanie w obrębie sieci stanowi normę, a rozproszenie postrzegane jest jako słabość poszczególnych elementów. W odróżnieniu od takiego stanu rzeczy, relacje oparte na związku generują liczne występujące przeciwko sobie siły, kształtujące rozproszone i nietypowe sieci (przyp. tłum. ang.).

cza w kontekście „partyjnym” – nie gwarantuje autentyczności doświadczenia. Już na starcie wpada w pułapkę przechodniości, ponieważ to, co interesuje ją w związku z danym doświadczeniem, to zawsze „coś poza” nim. W tym świetle boje polityczne, w tym te toczone przez lewicę, jawią się jako działania dystansujące, wartościujące i uprzedmiotawiające tak samo jak badania uniwersyteckie.

Co więcej, mechanizmy manipulacji krępują także wojujących humanitarystów aktywnych w organizacjach pozarządowych. Ich zglobalizowana obecnie ideologia zbudowana została na wyidealizowanej wizji odpowiednio urządzonego świata, który pozostaje niezmienny i w którym pozostaje nam już tylko pracować na rzecz mniej lub bardziej wyjątkowych miejsc, gdzie wciąż jeszcze panują ubóstwo i irracjonalność.

Solidarność humanitarystów nie tylko eliminuje wszelką możliwość tworenia, lecz także – poprzez motywowaną współczuciem charytatywność i jej język wykluczeń – naturalizuje uprzedmiotowienie ofiar, które pozbawia je podmiotowości i możliwości kreacji.

Mówiąc o zaangażowaniu i badaniach „walczących”, mamy na myśli bardzo konkretne sensory powiązane z czterema warunkami: (a) motywacją badań; (b) ich praktycznym charakterem (rozwiniecie postawionych hipotez praktycznych); (c) wartością obiektu badań – całościowy ogląd możliwy jest tylko w sytuacjach, gdzie wspólny jest zarówno obserwowany problem, jak i uwarunkowania i zainteresowania; a także (d) przebiegiem badań – którego postęp sam w sobie jest już jakimś skutkiem, który prowadzi do nagłej intensyfikacji stosowanych procedur badawczych.

4

Idealizacja nieodmiennie napędza mechanizmy uprzedmiotowienia, co dla badacza walczącego stanowi nie lada problem.

Zawsze ma ona także swoje źródło w mechanizmach przypisywania (nawet jeżeli nie trzymają się one naukowych bądź politycznych kanonów). Jak każda inna forma ideologizacji, idealizacja pozbawia konstruowaną wizję wszystkiego, co mogłoby odebrać jej spójność i pełnię.

Wbrew temu, w co wierzą idealiści, idealność jest bliższa śmierci niż życiu. Zrywa ona więź między życiem i rzeczywistością. To, co konkretne – czyli samo życie – jest niepełne i w nieunikniony sposób niezrozumiałe, niezgodne i sprzeczne. Życie, dopóki tylko zachowuje swoje potencje (*potencias*),

nie musi naginać się do żadnej wizji nadającej mu znaczenie lub uzasadniającej jego istnienie. Jest dokładnie na odwrót, ponieważ to właśnie ono samo stanowi źródło, a nie przedmiot lub rezerwuuar wartości związanych ze sprawiedliwością. W istocie każda idea czystego lub pełnego podmiotu konserwuje jedynie wyidealizowaną wizję.

Działanie mechanizmu idealizacji widać wyraźnie w figurze wykluczonego uformowanej na potrzeby opisu bezrobotnych w Argentynie. Jak stwierdziliśmy: „Miejsce wykluczonych to przestrzeń wyznaczona przez nasze biopolityczne społeczeństwo w celu umiejscowienia w niej ludzi, grup i klas społecznych i podporządkowania ich sobie”¹¹.

Z tego właśnie powodu idealizacja ma działanie konserwujące, choć nie jest ono umyślne. Za woalką czystości i powołania do szerzenia sprawiedliwości, czyli jej rzekomych źródeł, wzmacnia ona dominujące wartości. Stąd bierze się powszechny wizerunek idealistów jako ludzi prawych. Pragną oni czynić zadość sprawiedliwości, czyli, innymi słowy, dążą do materializacji, wdrożenia tych wartości, które uważają za słuszne. Przy czym ich działanie ogranicza się do projektowania tych wartości na przedmiot idealizacji (gdy to; co było do tej pory złożone i wielorakie, zmienia się w przedmiot idealizacji), nie zastanawiają się oni jednak nad genealogią podzielanych przez nich wartości, nad faktem, że są one kształtowane przez ich subiektywne doświadczenie. Dla badacza walczącego mechanizm ten okazuje się najpoważniejszym zagrożeniem, które pod postacią niepozornych działań nieuchronnie prowadzi do stopniowego powstawania nieprzekraczalnej przepaści. Dzieje się tak wówczas, gdy badacz walczący widzi wyłącznie to, co sam zaprojektuje na uformowaną już pełnię.

Dlatego właśnie działalności tej nie można prowadzić, dopóki nie wykona się poważnej pracy nad samym kolektywem badawczym. Innymi słowy, jego funkcjonowanie nie jest możliwe bez ciągłej autoanalizy oraz gotowości do wprowadzania zmian; bez przemieszczeń w obrębie praktyk społecznych, w których uczestniczy; bez przewartościowywania drogich mu ideałów i war-

¹¹ Patrz: 19y 20: *Apuntes para el nuevo protagonismo social*, s. 100. Figurę wykluczonego konstruuje się jako podmiot potrzeb, niezdolny do twórczej pracy nad samym sobą, którego działania zawsze mają z góry założone wytłumaczenie. Pojęcia „bezrobotny” „wykluczony” ukute zostały z perspektywy rządu, mediów, organizacji pozarządowych i większości badaczy uniwersyteckich. Ich funkcjonowanie w języku redukuje aktywność i siłę ludzi wpędzonych w ubóstwo przez neoliberalizm. Sprzeciwiając się tym pojęciom, argentyńscy bezrobotni nazywają siebie *piqueteros*, co nie odnosi się wyłącznie do ich konfrontacyjnych działań związanych z blokowaniem dróg, ale także do walki o godność wykraczającej poza starania o włączenie w struktury zatrudnienia (przyp. tłum. ang.).

tości; bez nieustającej krytyki jego własnych idei i lektur; a wreszcie, bez działalności skierowanej we wszystkich możliwych kierunkach¹².

Ten etyczny wymiar działań ukazuje złożoną istotę pracy badacza walczącego, czyli subiektywną dekonstrukcję jakichkolwiek skłonności do uprzedmiotowienia – badania bez przedmiotu.

Podobnie jak w genealogii, rzecz polega tu na tym, by działać na poziomie „krytyki idei”. Chodzi o przeniknięcie ich i powalenie na ziemię ich „posągów”, jak chciałby Nietzsche. Jednak do pracy motywowanej i nakierowanej na tworzenie wartości nie wystarczy tylko „kontemplacja”. Potrzebna jest radykalna krytyka obowiązujących wartości. Dlatego właśnie stawką tych badań jest dekonstrukcja dominujących form percepcji (interpretacji, waloryzacji). Tworzenie wartości nie może zatem odbywać się bez udziału subiektywnych opinii przygotowanych na radykalną krytykę.

5

Pojawia się jedno pytanie – czy można zaangażować się w takie badania i nie zacząć się przy tym zakochiwać? O jakiej więzi możemy mówić, jeśli nie ma w niej miłości lub przyjaźni?

Z całą pewnością doświadczenie badacza walczącego przypomina miłość, ale tylko jeśli rozumiemy miłość według starego filozoficznego ujęcia materialistycznego, czyli nie jako coś, co przydarza się człowiekowi względem drugiego człowieka, lecz jako proces, który wymaga udziału dwóch lub więcej stron¹³. Uczestnictwo w takim miłosnym związku przebiega bez pośred-

¹² Te wielokierunkowe praktyki, z których każda miała dużą wagę dla rozwoju *Colectivo Situaciones*, to włączanie we wspólną refleksję najbardziej kreatywnych nowych aktorów argentyńskiego społeczeństwa, w tym ruchów bezrobotnych w dzielnicy Solano w Buenos Aires, ruchów rolników w położonej na północy kraju prowincji Santiago del Estero, organizacji *Hijos* zrzeszającej potomków zaginionych za czasów panowania dyktatury, alternatywnej szkoły *Creciendo Juntos* prowadzonej przez wojujących nauczycieli, kilku ruchów sąsiedzkich i niedziałającej już sieci wymiany barterowej, a także wielu innych grup, w tym alternatywnych mediów i kolektywów artystycznych, takich jak *Grupo de Arte Callejero*. Członkowie *Colectivo Situaciones* spotykali się także z intelektualistami zarówno argentyńskimi – m.in. Horacio Gonzálezem, Leónem Rozitchnerem, wydawcą dziennika „*La Escena Contemporánea*” – oraz z zagranicą – m.in. Antonio Negrim, Paolem Virno, Mauriziem Lazzarato, Johnem Hollowayem, dawnymi przywódcami legendarnego urugwajskiego ruchu *MLN Tupamaros* oraz kilkunastoma kolektywami, w tym włoskim *DeriveApprodi* i hiszpańskim *Precarias a la Deriva*. W wielu przypadkach spotkania zaowocowały opublikowanymi wywiadami (przyp. tłum. ang.).

¹³ W tradycji materialistycznego pojmowania pojęcia miłości mieści się Spinoza, a także ostatnie odczytania jego filozofii dokonane przez Antonio Negriego i Gilles’a Deleuze’a. Negri